

Nie lękajcie się! Także Unii Europejskiej!

20 grudnia 2017

Krytycznie o Unii Europejskiej można by już całe księgi pisać. W Polsce jest jednak nadal wiele osób, które do brukselskiego molocha podchodzą na kolanach albo przynajmniej w głębokich ukłonach. Niewielu polityków i publicystów nawołuje odważnie, jak np. poseł Janusz Szewczak, do twardego postawienia się UE – tymczasem bliższe przyjrzenie się różnym zapisom Traktatu o funkcjonowaniu Unii Europejskiej, jak i Traktatu o Unii Europejskiej (to dwa uzupełniające się dokumenty) pozwala zobaczyć, że komisarze i inni eurokraci sami są mocno na bakier z obowiązującym je prawem. Sam art. 7, który teraz cieniem kładzie się na Polskę, można i należy kwestionować, bowiem w oderwaniu od innych paragrafów praktycznie nic nie znaczy i można go zastosować do każdego członka UE; np. bez art. 2 przestaje on funkcjonować. Na łamach miesięcznika „Wpis” Leszek Sosnowski analizuje i wyjaśnia, jak przejść do ataku na Unię, zamiast się jej lękać. Oto obszerny fragment...

MANIPULACJA WARTOŚCIAMI

Kiedy przyjrzeć się bliżej dokumentowi, jaki wysmażono w Europarlamencie przeciwko Polsce i odczytano 15 listopada br., to widać bezradność jego twórców, którą spowodowały z jednej strony słaba jakość prawna Traktatu o Unii Europejskiej, z drugiej mizerne podstawy merytoryczne oskarżenia. Popatrzmy choćby na podstawowe sformułowanie tego dokumentu: „Obecna sytuacja w Polsce stanowi jednoznaczne ryzyko poważnego naruszenia wartości, o których mowa w art. 2 Traktatu o UE”.

Abstrahuję na razie od samej idei, że w Polsce szkodzi się wartościom. Ale bardzo przepraszam, samo ryzyko naruszenia, nawet gdyby się z nim zgodzić, to jeszcze nie jest naruszenie! Za samo ryzyko karać nie można – oczywiście w przypadku

uczciwego postępowania. Gdyby myśleć zgodnie z „logiką” urzędników tworzących tego typu dokumenty, równie dobrze można by ukarać tych, którzy zezwalają na ruch uliczny – ileż tam ryzyka poważnego naruszenia prawa! A dlaczego nie karze się np. Niemiec czy Francji za systematyczne i bardzo poważne stwarzanie ryzyka naruszania bezpieczeństwa obywateli poprzez jednoznacznie nieodpowiedzialne sprowadzanie na nasz kontynent terrorystów? Rzecz chyba dużo poważniejsza.

Przyglądanie się bliżej art. 2 TUE dużo czasu nam nie zajmie, bo artykuł króciutki i prościutki: Unia opiera się na wartościach poszanowania godności osoby ludzkiej, wolności, demokracji, równości, państwa prawnego, jak również poszanowania praw człowieka, w tym praw osób należących do mniejszości. Wartości te są wspólne Państwom Członkowskim w społeczeństwie opartym na pluralizmie, niedyskryminacji, tolerancji, sprawiedliwości, solidarności oraz na równości kobiet i mężczyzn. Artykuł ten jest tak enigmatyczny, tak ogólny, że można do niego wszystko i każdego przypasować. Oczywiście przy zastosowaniu odpowiedniej dozy demagogii. Przypomina się słynne powiedzenie stalinowskiego naczelnego prokuratora Andrieja Wyszyńskiego: Dajcie mi tylko człowieka, ja mu paragraf już dopasuję.

JAKIEŻ TO WARTOŚCI NIE SĄ W POLSCE RESPEKTOWANE?

Od dawna sugeruje się, że Polska, a raczej Polacy najbardziej naruszyli wartość nazwaną demokracją. Dlaczego? Z prostego powodu: wybrali niedemokratycznie, bo wybrali patriotów i to na dodatek o chrześcijańskim obliczu (bo też i innych w Polsce prawie nie ma...).

Być może nie szanujemy też godności ludzkiej, ponieważ radzimy mieszkańcom Bliskiego Wschodu, by pozostali w swych ojczyznach, a jeździmy tam z coraz większą pomocą dla kobiet, dzieci, starszych, chorych, osieroconych, budujemy szkoły, wyposażamy szpitale, podnosimy z ruin kościoły... Zgodnie z polityką Berlina czy Paryża osoby mieszkające np. w Syrii

nabierają godności dopiero, gdy przyjadą jako tania siła robocza do Europy, najlepiej do Niemiec lub Francji.

Wygląda także na to, że faszyci z PiS-u podeptali równość, bowiem zaproponowali kobietom dobrowolne przejście na emeryturę wcześniej niż mężczyźni – o to są też wielkie pretensje w Brukseli. Charakterystyczna troska unijna o człowieka i jego godność polega na tym, że nie sugeruje się zrównania wieku emerytalnego poprzez obniżenie go mężczyznom, co bym jeszcze zrozumiał, ale podwyższenie kobietom. Nie widzę w tym ani solidarności, ani sprawiedliwości. Z przykrością stwierdzam zatem, że to brukselscy biurokraci jednoznacznie naruszają wartości, o których mowa w art. 2 Traktatu o UE. Nie tylko zresztą w tym przypadku.

Co to znaczy poszanowanie wolności? To kolejna wartość, która jest ujęta w prawie unijnym bez określenia jakichkolwiek kryteriów. Chyba, że chodzi o zarzut nadmiaru wolności w Polsce. Jeśli tak, to się zgadzam z oskarżeniem, bowiem już dawno powinni siedzieć za kratami przede wszystkim inspiratorzy i patroni potężnych przestępstw podatkowych, gospodarczych. Tuż za nimi powinni jeden za drugim powędrować za kraty właśnie jurgieltnicy z nowej targowicy. Nic takiego wszakże nie ma miejsca; przeciwnie, mamy do czynienia z nadmiarem wolności, czyli swawolą. Ale zarzuty o nadmiar wolności ze strony eurokratów do tej pory nie padły; należy zatem wnosić, iż chodzi raczej o domniemany brak wolności dla par homoseksualnych, co nam wielokroć wytykano. Polski ustawodawca do tej pory nie wyraził zgody na ich „małżeństwa”, a przecież naród tak światły i postępowy jak Niemcy uczynił to. Jeszcze nie tak dawno homoseksualistów likwidowali w kacetach, teraz prowadzą ich przed świeckie ołtarze w rytm marsza weselnego.

Jakże jednak legalizowanie związków par homoseksualnych ma się do pierwszego, podkreślam: pierwszego, zdania Traktatu o Unii Europejskiej, które stwierdza, że państwa członkowskie inspirowane są kulturowym, religijnym i humanistycznym

dziedzictwem Europy, z którego wynikają powszechne wartości, stanowiące nienaruszalne i niezbywalne prawa człowieka, jak również wolność, demokracja, równość oraz państwo prawne? Największym „kulturowym, religijnym i humanistycznym dziedzictwem Europy” jest religia katolicka, dominująca nie tylko w naszym kraju – czyżby ona inspirowała kogokolwiek do akceptacji homoseksualizmu?! Coś takiego to chyba tylko ksiądz Boniecki by potwierdził. A może to „humanistyczne dziedzictwo Europy” nakazuje śluby między zboczeńcami?

Jeżeli urzędnicy unijni odwołują się do prawa, to nie mają prawa czynić tego wybiórczo i w sposób preferencyjny np. w stosunku do anomalii seksualnych (choćby sami je posiadali) lub politycznych korzyści hegemonu. Unia żąda od swych członków poszanowania sprawiedliwości, ale jej przedstawiciele co rusz naruszają jej zasady, tak samo jak zasady równości, wolności, demokracji, praworządności, solidarności, tolerancji. Solidarnym wg UE trzeba być, owszem, ale – z hegemonem. Tolerancyjnym – w stosunku nawet do zoofilii, na pewno nie wobec katolików itd.

Czym naprawdę inspirują się atakujący nas eurokraci? Upodobaniami seksualnymi, nakazami hegemonów, korzyściami własnymi. Domagają się poszanowania państwa prawnego, słusznie, ale stawiają warunek nie do przyjęcia przez suwerenny kraj: musi to być państwo prawa ustanowione pod dyktando eurokratów. W przeciwnym razie mamy do czynienia nie tylko z bezprawiem, ale z – faszyzmem. Ot, brukselska logika.

Eurokraci w pędzie do poszanowania „praw osób należących do mniejszości” dochodzą do naprawdę groźnych koncepcji: okazuje się, że nie wolno czegokolwiek odbierać komunistom, bo to jest właśnie ta biedna, krzywdzona mniejszość. Jeden z lewaków z Europarlamentu zawyrokował oficjalnie, że trzeba wystąpić zdecydowanie przeciwko „środkom represji i aktom prześladowania politycznego ze strony władz Polski, wymierzonym przeciwko komunistom, antyfaszystom i innym demokratom”. To jest bolszewizm w czystej postaci. Przeciwno

temu powinien być ostry sprzeciw państwa, najważniejszych polityków, w tym prezydenta – a nie ma czegoś takiego.

Jeżeli oficjalnie honoruje się w Brukseli i Strasburgu komunizm, jeżeli manipuluje się prawem unijnym, by nas totalnie zdeprecjonować, jeżeli wyzywa się z wysokich trybun polskich patriotów od faszystów, jeżeli głosi się, że Niemcy nie muszą płacić Polsce odszkodowań wojennych, mają natomiast obowiązek bronić wolności Polaków, w razie potrzeby także przeciwko ich własnemu rządowi („Süddeutsche Zeitung”) – to odpór nasz powinien być potężny! Zwłaszcza głos prezydenta w takiej sprawie zostanie usłyszany przez miliony ludzi w zachodniej Europie, zwłaszcza katolików, którzy patrzą na Polskę z nadzieją. Z nadzieją, że przynajmniej ona nie ulegnie politycznej poprawności i multi-kulti, że stąd faktycznie wyjdzie ta iskra, o której pisała św. Siostra Faustyna.

PODWAŻAĆ, ODWOŁYWAĆ SIĘ I ZWALCZAĆ

Traktaty unijne zostały opatrzone w bardzo wiele gołosłowie, stwarzając tym samym mnóstwo możliwości interpretacyjnych. Po wszystkich paragrafach porozrzucane są pojęcia odwołujące się do wartości, którym brak definicji. Nic dziwnego, że w takiej sytuacji prawnej jakiś eurodeputowany w Brukseli bezkarnie zrównuje komunistów z prawdziwymi demokratami, że w unijnej praktyce szanuje się wolność, ale nie chrześcijan, lecz seksualnych dewiantów itd. Skoro jednak tak jest, to dlaczego Polska – a dokładnie rzecz biorąc, stosowni urzędnicy państwowi od najwyższych poczynając – nie biorą sprawy w swoje ręce? Wolno innym interpretować według swego mniemania, wolno i nam! Niestety słabość merytoryczna, połączona z dobrze skrywanym po departamentach skumpłowaniem wyższego i średniego szczebla urzędniczego z nową targowicą, czyni ministerstwa i najwyższe urzędy bezsilnymi wobec zewnętrznych i wewnętrznych antypolskich ataków. Na dodatek wszystkie błędy urzędników puszczane są płazem, nie wyciąga się żadnych nauk z poniesionych szkód. (...)

Trzeba sprawy brać we własne ręce. Nie szukać ratunku u jakichś komisji weneckich lub innych szalbierzy. Prawo unijne jest również dla nas – nie pozwalajmy, aby je nieustannie interpretowano przeciwko nam. Rząd i ministerstwa potrzebują silnej ochrony prawnej o specjalizacji europejskiej i koniecznie o patriotycznym zacięciu. Zapewne trzeba sięgnąć po posiłki z zagranicy, np. Węgrzy mają w tym względzie duże doświadczenie. Nie możemy bez końca ustawiać się w pozycji chłopca do bicia i na dodatek do tego bicia wystawiać – kobietę. Czas na europejską ofensywę Polski; jest łatwiejsza niż się pozornie wydaje albo niż przedstawiają to „państwowcy”.

Enigmatyczność unijnego prawa wyraża się również w przywoływanym przez Europarlament artykule 7. Jego ust. 3 formułuje pełną dowolność kary: Rada może zdecydować o zawieszeniu niektórych praw wynikających ze stosowania Traktatów dla tego Państwa Członkowskiego, łącznie z prawem do głosowania przedstawiciela rządu tego Państwa Członkowskiego w Radzie. A więc nie jest wyraźnie określone ani jakiej kary można się spodziewać, ani ile tych kar będzie, czyli jakiego prawa lub jakich praw (kilku naraz) usiłuje się nas pozbawić. Takie paragrafy trzeba kwestionować, podważać, odwoływać się i zwalczać.

Należy natomiast powoływać się np. na art. 3 TUE, który stwierdza, że Unia: Szanuje swoją bogatą różnorodność kulturową i językową oraz czuwa nad ochroną i rozwojem dziedzictwa kulturowego Europy. Co, jak co, ale bogata różnorodność kulturowa Europy na pewno nie jest przez Unię przestrzegana. Dzięki presji berlińskiego hegemonu różnorodność kulturowa naszego kontynentu została stłamszona różnorodnością totalnie pozaeuropejską, czego nie zaleca żaden unijny paragraf. Unijnym władcom można i trzeba także stawiać zarzuty, w tym prawne, a nie ciągle przyklękać przed brukselskimi hochsztaplerami.

Przede wszystkim trzeba mieć pełną świadomość, że Traktat o

Funkcjonowaniu Unii Europejskiej stwierdza jednoznacznie (art. 3/1) ograniczenia kompetencyjne UE:

1. Unia ma wyłączne kompetencje w następujących dziedzinach:

- a) unia celna;
- b) ustanawianie reguł konkurencji niezbędnych do funkcjonowania rynku wewnętrznego;
- c) polityka pieniężna w odniesieniu do Państw Członkowskich, których walutą jest euro;
- d) zachowanie morskich zasobów biologicznych w ramach wspólnej polityki rybołówstwa;
- e) wspólna polityka handlowa.

Wyłączność tylko w tych obszarach – i koniec, kropka. UE nie ma żadnych kompetencji w kwestii ustanawiania jak ma funkcjonować system prawny w poszczególnych krajach członkowskich, co właśnie uzurpuje sobie w stosunku do Polski. Powoływanie się w tej uzurpacji na cytowany na początku art. 2 TUE ma się nijak do rzeczywistości. W jaki to niby sposób zmiana sposobu wybierania sędziów miałaby wpłynąć na równość, demokrację, wolność czy godność osoby ludzkiej? Niechże eurokraci przemówią choć raz konkretnie.

Jak nie wiadomo, o co chodzi, to prawie zawsze chodzi o pieniądze. Niewykluczone, że zamierza się cofnąć Polsce jakieś unijne dotacje; były już takie szantaże. (...)

PODSUMOWANIE

Tu znów jak bumerang wraca pytanie: kto nagłośni nasze interpretacje unijnego prawa, nasze stanowisko w kwestii reparacji, demokracji, wolności itd.? Kto nagłośni nieprzestrzeganie prawa unijnego przez samą Unię? Chyba nie niemiecki od kilku lat RMF, któremu ostatnio sam prezydent był uprzejmy dać wywiad. Kilka miesięcy po kupieniu tej stacji przez Bauera rozmawiałem z jednym z czołowych wówczas jej redaktorów. Na pytanie, jak im się wiedzie pod nowym właścicielem, odpowiedział wprost: Jest o tyle inaczej, że o

Niemcach możemy teraz powiedzieć dwa razy źle: pierwszy i ostatni raz...

Kupujemy amerykańskie Patrioty, zbroimy się – i dobrze! Żeby jednak nie musiały przemówić prawdziwe armaty, trzeba jak najszybciej uzbroić się w działa wielkiego kalibru, pancerniki i rakiety medialne. Same kutry torpedowe nie wystarczą. Skoro innym nie wychodzi nic poza seryjnym głoszeniem felietonów, może minister Antoni Macierewicz, zresztą kiedyś człowiek mediów, powinien pomyśleć także o dozbrojeniu medialnym?

Autorstwo: Leszek Sosnowski

Źródło: Swiato-Podglad.pl, „Wpis” nr 12/2017